

# PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

<p><b>Warunki przedpłaty</b></p> <p><b>Kwartalnie 3 złote</b></p> <p>łącznie z pres. poczt.</p> <p>Konto czekowe P. K. O. № 62.268.</p>	<p><b>Biuro Redakcji i Administracji:</b></p> <p><b>Biela-Podl., ul. Krzywa L. 31.</b></p> <p>otwarte codziennie od 10—12 po poł. 3—4.</p> <p><b>Filja Redakcji i Administracji:</b></p> <p><b>Siedlce, ul. Kilińskiego L. 13-a</b></p> <p>otwarta codziennie od godz. 10 — 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.</p>	<p><b>Ceny ogłoszeń</b></p> <p>Strona 1/4 80 zł, 1/2 40 zł, 3/4 22 zł, 1/2 13 zł, 3/4 8 zł, 1/2 5 zł. Nekro- logi i ogłoszenia wśród lub przed- tekstem o 100% drożej. Drobnie po 10 groszy za wiersz.</p>
---	---	--

## Drogowskaz.

W dniu 24 lipca odbyło się pod przewodnictwem prezesa Głabińskiego zwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego przy udziale delegatów wszystkich województw Rzeczypospolitej. Przedmiotem obrad były sprawozdanie z działalności i stanu organizacji stronnictwa oraz ocena sytuacji politycznej kraju.

Stwierdzono, że znamienne dla obecnego okresu próby rozbitcia polityki narodowej w Polsce i osłabienia Związku Ludowo-Narodowego nie osiągnęły celu. Przeciwnie; sytuacja dzisiejsza reprezentacji narodowej w liczbach wskazała członkom Związku Ludowo-Narodowego, że środek ciężkości ich zadań stanowił praca w kraju, tem ważniejsza obecnie, że system polityczny, który nastąpił po zamachu majowym, doprowadził do niebywałego wzmocnienia dążności odśrodkowych w państwie i rozruchwalenie żywiołów, wrogich naszemu narodowi i porządkowi społecznemu.

Nadto Rada Naczelna stwierdziła z radością powstanie w ubiegłym okresie Obozu Wielkiej Polski i szybki rozrost związanego z nim ruchu polityczno-narodowego żywiołów młodych, ruchu, pozwalającego nam patrzeć z wiarą i otuchą w najbliższe jutro, Rada Naczelna nie wątpi, iż członkowie Związku Ludowo-Narodowego rozumieją, że fakt ten w najmniejszej mierze, nie uwalnia ich od bieżącej dziś zadaniem Związku wytyczonej pracy walki na wszystkich posterunkach.

Zważywszy położenie kraju, wytworzone w ciągu ostatniego roku, Rada Naczelna uznaje konieczność zebrania się ponownego na jesieni w celu uchwalenia naczelnych wskazań politycznych na dobę dzisiejszą. Niemniej przeto już teraz Rada uważa na swój obowiązek zwrócić uwagę Związku na najgroźniejsze niebezpieczeństwa chwili i wpływające z nich zadania:

1) Dążenie panoszących się dziś żywiołów do wysunięcia na czoło polityki materialnych interesów poszczególnych grup społecznych i zabiegów o ich zatwierdzenie, do utopienia w tych zabiegach wielkich celów i zadań polityki narodu, zabicie myśli narodowej i rozproszkowania sił narodowych

zmusza nas do wytyczenia całej energii w pracy nad uświadomieniem narodowi jego dobra, jego celów i zadań i w walce o zwycięstwo rozumie politycznego, myśli narodowej i zasad moralnych.

2) Wobec stwierdzonej akcji planowej, dążącej do rozbitcia życia religijnego w kraju i odebrania naszemu narodowi charakteru narodu katolickiego, Rada Naczelna kładzie szczególny nacisk na obowiązek członków Związku pracy nad wzmocnieniem ducha religijnego w narodzie i powagi Kościoła Katolickiego w państwie, przypominając, że religia dla nas jest celem, któremu służymy, a nie środkiem mającym, służyć interesom politycznym lub społecznym. Rada wzywa członków Związku do czujności w tej dziedzinie i do energicznej walki ze wszelką robotą, prowadzoną przeciw katolicyzmowi w kraju.

3) Wzrost propagandy komunistycznej i siły organizacji komunistycznych w kraju, zagrażający rozkładem naszego życia społecznego i naszego państwa nakazuje nam zwrócić dziś szczególne wysiłki do pracy wśród ludności robotniczej nad uświadomieniem jej dobra i dobra kraju oraz do bezwzględnej walki przeciw wszelkim próbom narzucania ludności naszej przewrotowych dążeń.

4) Wreszcie, wobec rozruchwalenia się żywiołów niepolskich w dążeniach przeciw polskich i przeciwpolskich, które między innymi znalazły dobitny wyraz w ostatnich wyborach samorządowych, Rada wzywa organizację Związku, działające na terenach starcia z temi żywiołami, do wzmocnionej czujności, wytyczonej pracy oraz szkiełgo i dokładnego informowania władz Związku o położeniu i potrzebach organizacji miejscowych.

W zakończeniu Rada wzywa przedstawicielstwo parlamentarne Związku Ludowo-Narodowego do prowadzenia nadal energicznej akcji politycznej w dotychczasowym duchu.

**Prosimy o nadsyłanie  
zaległej prenumeraty.**

## Pan Józef Przybysz wolontaryusz.

Pan Józef Przybysz, chrześny mój wojenny jest z pochodzenia chłopem, synem ubożego rolnika z pomażańskiego. Wzięty do niewoli przez Francuzów nad Marną 1914 roku służył w Legii cudzoziemskiej, potem w armji polskiej generała Hallera, kolega i towarzysz broni pana Jana Sochy, jak ten ostatni — człowiek rzadkiej doskonałości charakteru, dumny typ polskiego arystokraty ducha. Polecam czytanie tego artykułu ludziom, wątpiącym u nas o wartość patriotycznej ludu.

Pan Przybysz oparty o swoją wiarę, o naukę ewangeliczną i rady matki, z różańcem na ręku pod rękawem pruskiego mundura poszedł pod groźną pikethauby, jak jego czterej bracia, z pruską armją. Wszakże nie brał udziału w morderstwach, pożarach i gwałtach w Belgji, do Francji wszedł z trwogą strzelania do piersi bratniej, „kraju tak Polakom przychylnego”. To też przy pierwszej lekkiej ranie przeszedł rezolutnie na stronę francuską, i odtąd jej służył w przekonaniu, że spełnia obowiązek. Będąc żołnierzem w legji cudzoziemskiej w Algjerze i Maroku znalazł się znowu w towarzystwie nienawistnych sobie Niemców i co gorzej w ciągłym zetknięciu z ludźmi, pozabawionymi sąsiedztwa i poczucia moralności. Nieraz on w listach do mnie się skarżył, dodając, że to hańbiące jako koleżeństwo, ale na moralność jego niema wpływu. Prosta dusza pana Przybysza, jak Sochy, jak Ro-

dzyńskiego przeszła przez to plekto za życia z odrazą arystokraty, gołębia i czysta do końca. Wielka przyjaźń, ciągła wymiana myśli, niezrównana szczerość tych chrześnych wojennych, którzy mnie nazywali *matką* pozwoliła mi być świadkiem odporności na zeppale ludzi prawdziwie religijnych, zdrowych na ciele i duszy. W ciągu lat kilku zamieniłam z panem Przybyszem 90 listów. Bóg mi pozwolił niejedną mu oddać usługę. Zaczny ten chrześny nie zginał, po powrocie do Polski spókał godną siebie towarzyszkę i dziś żonaty i dziejny już może, (dawnu nie miałam od niego wiadomości, bo szczęśliwi ludzie mało piszą), pracuje dla dobra ojczyzny jako podsekretarz sądowy.

Niepodobna mi cytować wszystkich jego listów, jakkolwiek wszystkie są miłe, charakterystyczne i zajmujące. Zaczynają się one zawsze od: „Pochwalony Jezus Chrystus!”, są pogodne, nieśmieszne, przepojone miłością dla ojczyzny, poddałem się spokojnem woli Boga. Gdy ja przybyłam do Paryża pan Przybysz odwiedził swoją chrześną, ujrzałam człowieka, niżem się nie różniącego od innych, z twarzą miłą i poczciwą, obajściami swobodnem, jakby rzeczywście przyszedł do swej rodziny. Było późno po południu, „Berta” sobie huknęła, rzucając pociski na Paryż co dziesięć minut, zajęta pracą nie miałam czasu na zjedzenie śniadania.

„Może pan podzielił mój skromny posiłek”, — zapytałam przybysza. I on nie jeszcze nie jadł od rana, więc poszliśmy razem do jadalni i dzielić się rosółem, mięsem, chlebem usługując sobie wzajemnie

## Karty z przeszłości Białej zebrał Waclaw Nartowski.

(Ciąg, dalszy).

Huragan ten trzymał w przestrchu całą okolicę aż do wieczora. Nagle, jakby na sknienie czarodziejskiej laski burza uciął, chmury zniknęły — lazur pogodny był niebem w całej przestrzeni, i zachodzące słońce jasnie zajaśniało promieniami. Ale nikt nie wychodził z domu, bo strumienie wody po ulwie jeszcze szumiły po podwórzach, po drogach, na polu; rzeka weszła i rozlała szeroko. Gradowe kule i kawały, zwolna topniały; ziemia porwana potokami deszczowemi, była jakby zorana lemieszem olbrzymów, tak nagle porobiły się w niej szczyrby, jary i przy wzgórzach nieznanne wąwozy. Na gościńcu i po bocznych drogach — prawie wszystkie mosty wody zniósły. Przerwaną została komunikacja na długo pomiędzy wioskami, i my we dworze siedzieliśmy przerażeni, nie wiedząc nic co się dzieje w okolicy. Nazajutrz dopiero przysłała do nas wieść z zamku, że trzy pioruny weń uderzyły, jeden w wały, drugi na dziedzińcu, a trzeci w sam zamek.

Na tę wiadomość pobiegłem co rychlej zwykłą drogą, ale niestety! już mojej kładki nie znalazłem i musiałem okrzakać, ażeby przez bramę wieżową dostać się do zamku.

Pędząc do oficyny — i znajdując klucznika sledząc go z opuszczoną głową na pierśiach. Zaledwie mnie ujrzał, zerwał się na nogi, a ująwszy za rękę — powiódł o kilkadziesiąt kroków w stronę

rzeki i wskazał ręką. Spojrzałem ze strachem dzierciącym; skrzydło do zamku było rozwalone, cegły i kawały murów leżały na wilgotnej murawie. Starzec, usiadłszy na rumowisku, bo nogi pod nim drżały, zakrył twarz rękoma i rzewliwie począł plakać. Ja stałem jak skamieniał. „Wczoraj, gdy burza napłynęła, piorun tu uderzył; myślałem, że w oficynę, padłem na kolana chwilowo ogłuchły od strasznego huk. Mury drżały i ziemia drżała. Wojtek wyrostek, pierwszy wpadł do mnie z krzykiem, że zamek się wali, przybiegam, dym jeszcze i kurzawa nie opadły, ale przez tę ciimirę zobaczyłem co się stało z naszym zamkiem, Bóg zesłał nam swój grom, a z pod tego ciosu już się nie podniesie! Smutna to przepowiednia mój panie, i nasz młody dziedzic już nie pożyje długo.

W tę chwilę na *Ave Maria* uderzył dzwonek z klasztoru zakonnic i od Fary. Klucznik padł na kolana i ze łzami odmówił gorącą modlitwę w głos, którą za nim powtórzyłem.

Przepowiednia klucznika sprawdziła się do słowa; odtąd ruina na wspaniałem jeszcze wczoraj zamku, zatknęła już swój zwycięski sztandar i odtąd dzień po dniu zniszczenie mu przynosiła. Wielkie okno, jakie widzieliśmy na rycinie z wyrwanem sklepieniem, to dzieło piorunu, który w tę część zamku uderzył i otworzył widok wspaniałego wnętrza sali dla oczu każdego przechodnia.

W kilkanaście lat po moim pobyście w Siawacinku, już po śmierci starego klucznika, zawitało młode, jasnowłose pachole do szkół w tem miasteczku i zamieszkało u rektora Preisa. Cho-

Pani Przybysz jednak znieść nie mógł, że trąda się dla niego i wołał od czasu do czasu:

„Na Boga! przecież chłop jestem nie dziecko; mnie to należy pani usłużyć; — znieść nie mogę, że się pani dla mnie trudzi.”

„Musiałam mu tłumaczyć, że inaczej być nie może i wole, żeby jadt siedząc spokojnie.”

Przez długie lata odmawiał wszelkiej pomocy pieniężnej, dowodząc, że mu rodzina dostatecznie przysyła. Gdy dostał w armii polskiej małą sumkę na równi z wolontaryuszami amerykańskimi, — złożył ją u mnie i czerpał z niej po kilkanaście franków na urlopach, co przysyłałam pocztą. Przy wyjeździe do Polski pożyczył odemnie 30 franków, które z Polski uparczywie chciał mi oddawać. Wreszcie stanął pomiędzy nami układ, na mocy którego franki te dostały się drobnymi datkami dziadkom poznańskim. Nie mogłam inaczej uspokoić skrupułów sumienia mego zacnego dłużnika.

Przytaczam ośczę najbardziej zajmującą listów pani Józefi Przybyszaj:

N. b. p. J. Chrystus! Geryville Maroko 1915. 12 listopada.

— Na początku składałam gorące: „Bóg za płaci” za trud i opiekę nad nami żołnierzami.

Jestem Polak z Wielkiego Księstwa poznańskiego i jako poddany pruski stawił się musiałem do pułku, gdy wojna wybuchła. Cieszę się, iż Niemcy żadnego pożytku ze mnie nie mieli i dziękuję Bogu, że mnie nieprzewadził szczęśliwie przez te wielkie niebezpieczeństwa bitew w Belgii i we Francji nad Marną, dopóki w okolicy miasta Chateau

Thierry, nie dostałem się do francuskiej niewoli. Angażowałem się do francuskiej armii z myślą, iż się przyczynię do wolności naszego narodu.

Żyję nadzieją, iż po tej strasznej wojnie nasza Kochana Polska odzyska niezależność i my tułać się więcej nie będziemy, pracując dla siebie, w swoim kraju. Stuzę Francuji, jako nam polakom tak bardzo przychylnemu krajowi. Wgic idźmy walczyć z Francją w imię Boże do Polski!!!

(c. d. n.)

Dr. Ant. z Muszyńskich Ungauerowa.

## Z wycieczki do Gdańska.

(Dalszy ciąg).

Wstajemy o godz. 5 1/2. Czeka nas ciężka praca: musimy przeciągnąć łódz przez dość znaczną przeszkodę.

Ale cóż tak ciemno zrobiło się na dworze? Ach prawda dzisiaj zaćmienie słońca!

W jednej chwili wszyscy rozbiegają się za poszukiwaniem szkła, a okopciwszy je pod lampą rozpoczynają obserwacje. — Czarna plama zakryła większość części słońca, które przybrało postać półksiężyca. Niebo, chociaż nie zakryte żadną chmurką, jednak jest jakies ciemne, niewyraźne. Na dworze jakos tak smutno i cicho. I pszczyta nie śpiewają i drzewa nie szumią, nie widac radości i wesela — wszystko przybrało grobowy nastrój.

wato się w dziecięcych latach w Romanowie ludnej wsi, z łroczym ogrodem o mil kilka odległej. Było to w roku 1825. To pachole, gdy wyrosło w młodzieńszka chciwie chwyciło za pióro i do dziś dnia nie wypuściło go z ręki. Posłuchajcie co mówi o tym zamku:

Pięknie za moich jeszcze czasów świecił w Białej zamek, obronny, otoczony wiatem, na którym rosły stare lipy, naszych wleczornych przechadzek i śpiewów wesolych świadki i słuchacze. Patraliśmy w wyschłe fosy, dumaliśmy o zamczysku, na który jedno wejście dziś mi malują całą jego przeszłość i dawniej jego mury z podaniami domysłonemi, podsłuchanemi, wydumanemi zaprzatą głowę, chciwą dziejów i wzruszeń, ciekawą powieści i łaknącą ich jak powszedniego chleba.

Cieniste stare lipy wałów, śleście to dzieciniego życia scen; widziały, ileśmy tu pod waszemi gałęziami bajek sobie napletli, patrząc w te fosy, w których gdzieś tam stęchła i zielona woda, odzywała się do nas głosem tysiąca żab, ostatnich dziedziów zamkowej okolicy, najgłośniejszą podobno, a pewnie tu najdłużej panującą. Wechód do zamku strzegła pięćdziesiąt dwa łokciowa wieża (wtem o tem z geometrii praktycznej) i brama ciemna, w której wiatowe armaty jeszcze leżały bez nóg sparalizowane i umarłe, zapchane śmieciem i piaskiem. Z tej wieży dzwonił jeszcze ostatni, co przeżył wszystkich w zamku, stary zegar, ale dzwonił nie dawnym panom swoim nie wesela i dostatkom, dzwonił nad głową kajdaniarzy w wieży zamkniętych, dzwonił godziny, nędzy, upodlenia,

występku. rozpoczył Mój Boże! myślałem nieraz o tem, gdy godzinę uderzał zimno, równo, jednostajnie, tak jak za dawnych czasów bywało; myślałem jak się po nim ten czas, który on mierzył tak równo, odmienił. Dawniej godziny weała, uczyły, bielsady, albo pacierze poboznej starej księżnej, dziś godziny wieźnów, godziny stworzeń głupich, spodlonych, występnych. A wszystko jednakowo. Szczek łańcuchów tych ludzi, był dla mnie, pomnąc najstraszniejszym dźwiękiem, obawiałem się ich tak bardzo, nie śmiałem spojrzeć na na nich gdy przechodzili ulicą i uciekałem, gdy m zbliżających się słyszał. Zamczyska dziedziniec pusty, bo wyjąwszy boczną oficyę, w której mieszkał ktoś jeszcze, wydając się tam jak jaskółka pod dachem, reszta murów była mieszkaniem duchów, bajek i sów. Sale tały ogromne, smutne, puste, zawałone potluczonymi szklami okien, ledwie dawnego życia ślady pisały się po murach w otoczonych gipsach, w których leżały się wróble, w malowanych naddzwisach”.

Takie wspomnienie to pachole wyrosłszy w męże, w trzydziestym roku życia, zapisało w wydanem dziele „Obrazy z życia i podróży” (Wilno 1842 r.) a autorem tego dzieła jest

J. I. Kraszewski

K. W. Wojcicki.

Wojcicki ur. 1807 w Warszawie, nauki pobierał u kr. pijarów w Warszawie, następnie szkołę przygotowawczą do instytutu politechnicznego na wydział ekonomiczny a jednocześnie uczył w kursie prawa i literatury.

Lata dalsze ok. 1816.

(d. c. n.)

Alę nie mamy czasu do stracenia — musimy przeprowić fódz. Sprawa trudna: tama długa na kilka metrów, rozciąga się na całej szerokości rzeki. — Ale czegoż nie można dokończyć siłą woli i współpracy, wytrwałą pracą? Wybieramy najodpowiedniejsze miejsce i rozpoczynamy przeprawę. Rod-paraliśmy „Arkę” ramionami: drgnęła i poczęła wchodzić na przeszkodę powoli i ciężko, jakby zastanawiając się nad swoim krokiem. Słychać przyspieszone oddechy — praca faktycznie jest ciężka. Padają pomieszane rozkazy: „Trzymaj ster, bo się złamiesz!”, „Odcepuj ster!” i. t. d. — Grzmiący głos p. prof. Zakrzewskiego doprowadza wszystko do porządku. „Razem! Raz, dwa, trzy, hop! hop! hop! — Jeszcze jeden wysiłek, jedno naprężenie mięśni! „Podlasianka” pochyliła się i spłynęła na petną wodę. Jedną z największych przeszkód pokonałszy. Rozpoczęło się pakowanie i o godz. 7<sup>15</sup> dziekując serdecznie za gościnne przyjęcie, odjechaliśmy zegnani przez zebranych ludzi.

Tak rozpoczęliśmy drugi dzień podróży. Mknemy szybko: wioślom dopomaga silny prąd.

Jakie prześliczne widoki rozpościerają się wokół! Już nie widać trzciny i zarosli przez jakie przeprowialiśmy się dotychczas. Rzeka zamknęła wysokiemi brzegami, a po obu jej stronach rozciągają się rozległe łąki z polującymi bocianami, pastwiska ze stadami koni i krów. — Wszystko zdaje się nas witać, oglądać i zapytwać: „Skąd i dokąd jedziecie?” — Mknemy dalej. Za chwilę oczom naszym ukazują się nowe widoki: na górze park, a z pomiędzy drzew wylania się pałacyk.

— To Neple. Niedługo wypłyniemy na Bug — Wkrótce „Rotą” powitaliśmy Bug, który, roztoczył przed nami swe siwe wody. Po dokonaniu zdjęcia ujścia Krzyny tuszamy w dalszą podróż. Widok zmienia się. Brzegi porośnięte gęstą wierzbą, tworzą piękną aleję, środkiem której mknie samotna, lecz tętniąca śpiewem gwarem „Podlasianka”. Przez kilkanaście minut zatrzymujemy się dla odpoczynku w Krzyczewie, potem jedziemy dalej. Zdała ukazuje się Pratulim.

Na brzegu oczekują: aparat fotograficzny, p. Czerwiński, p. prokurator Tuz, pp. Zaborowscy, kilka koleżanek i gromadka ludzi.

Po zwiedzeniu miejsca, pierwszego starcia Unitów z Moskalami, grobu żołnierzy poległych w 20 roku w obronie naszej Ojczyzny, starego cmentarza i grobu 18 tu męczenników za wiarę z r. 1874, udaliśmy się na obiad, który łaskawie przygotowały nam pp. Zaborowska i Tuzowa.

Alę nie mamy wiele czasu do stracenia. Zegnamy się więc z wszystkimi, dziękując za gościnne przyjęcie i do łodzi. Odbijamy o godz. 16.

Wieczorem przybłijamy do Wygody. Nikt na nas nie czeka. Wprawdzie przewoźnik mówi, że były jakieś dwie panie i pan, ale nie znaleźliśmy ich. Na szczęście tenże sam przewoźnik ofiarowuje nam pomieszczenie. Chłupa stara, bez okien, o dziurawym dachu, ale dobrze i to. Ułożyliśmy się do snu na słomie, a kołysały nas pieśni dziewcząt, które zebrawszy się opodal, śpiewały pięknie na głosy matoruskie piosenki: I skąd się bierze w tych prostactych duszach harmonija? Sama natura je widocznie tak uposażyła.

I nie apodziewały się dziewczęta, że swym śpiewem usypiają „Kolumbów”. Tym ostatnim zda-

wało się, że pieśń milknie. Sen osiadł powoli na zmęczonych powiekach, lecz pieśń nie milkła — długo, długo, brzmiała wśród ciszy nocnej.

Czwartek dn. 30/VI-27.

Jakie śliczne widoki rozciągają się wokół jakżeś piękne nasze kochane Podlasie! Brzegi Bugu wysokie, niekiedy porośnięte wierzbami. Często spotyka się pagórki, a na zboczach ich drzewa liściaste i iglaste. Raduje się serce i wiośta różnie uderzają o wodę. Przed sobą mamy znaczny kawał drogi; dzis zamierzamy ujrzeć Drohiczyń. W Serpelicach Harcerki II-iej żeńskiej druż. im. kr. Jadwigi mają obóz; korzystając więc z ich gościnnego zaproszenia, wstępujemy na obiadek, Zakrzętnęły się dzielne kuchmistrzynie i wkrótce sledzieliśmy na murawie przed menażkami pełnemi smacznej zupki.

— Odjechaliśmy serdecznie zegnani przez miłe druchny. Już znikły nam z oczu domy Serpelic, a dziewczątka jeszcze stały na wzgórzu powiewając chusteczkami i fartuszkami.

— Rozpoczynamy nasze obserwacje. Prawie wszędzie, gdzie są brzegi bardziej wysokie i strome, spotykamy b. ciekawe zjawisko: w ścianach liczne otwory o średnicy do 10 cm. — To gniazdo jaskółek, które w wielkiej ilości uganają się nad wodą, szukając pożywienia. Od czasu do czasu wchodzi w ciemne otwory, by łup oddać dzieciom, potem znów wylatują na polowanie.

Alę oto oczom naszym ukazuje się Drohiczyń. Położenie miasteczka b. ładne, bo tuż nad rzeką i na wysokiej górze. Z posród niskich domów wychylają się 4 wieże kościelne i ruiny jakiegoś większego gmachu. Przyblijamy. P. Opiekun ryelito wynalazł profesora tutejszego gimnazjum, p. Hasiękę z którym udaliśmy się do gmachu szkolnego. Do dyspozycji oddano nam salę główną.

— Rozkaz zwiastuje zwiedzenie miasta w dniu następnym.

## Włości z kraju.

### Porządek uroczystego pochodu z Obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej z Siedlec do Kłodnia.

18 sierpnia, godz. 10 rano, wyjście z Katedry do kościoła św. Stanisława w Zbuczynie.

19 sierpnia, godz. 10 rano, wyjście ze Zbuczyna do kościoła Wniebowzięcia Najsw. Marij Panny w Krzesku.

20 sierpnia, godz. 10 rano, wyjście z Krzeska do kościoła św. Mikołaja w Międzyrzecu.

21, 22 i 23 sierpnia nabożeństwa i nauki w Międzyrzecu.

24 sierpnia, godzina 8 rano, wyjście z Międzyrzeca do kościoła Narodzenia Najsw. Marij Panny w Białej.

25, 26 i 27 sierpnia nabożeństwa i nauki w Białej.

28 sierpnia, godzina 10 rano, wyjście z Białej do kościoła Przemienienia Paskiego w Horbowie.

29 sierpnia, godzina 8 rano, wyjście z Horbowy do kościoła Trójcy Przenajświętszej w Terespolu.

30 i 31 sierpnia nabożeństwa i nauki w kościele Trójcy Przenajsw. w Terespolu.

1 września, godzina 9 r., przedstawienie Obra-

zu do świątyni obrządku wschodnio-słowiańskiego w Terespolu pod wezwaniem Matki Boskiej, tegoż dnia o godzinie 4 po południu powrót do kościoła Trójcy Przenajświętszej w Terespolu.

2 września, nabożeństwa i nauki w kościele Trójcy Przenajśw. w Terespolu.

3 września, godzina 9 rano, wyjście z Teres-pola i przybycie pod Kodeń.

4 września, godzina 10 rano, procesja do kościoła św. Anny w Kodniu; godzina 11 — uroczy-  
sta suma.

Uwaga: W czasie uroczystego pochodu we wszystkich kościołach, w których będzie się zatrzy-mywał: Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, przygotowanym do sakramentu bierzmowania, sa-krament ten będzie udzielany.

**Odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza.**  
W dniu 31 lipca b. r. w Bydgoszczy na Pomorzu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Hen-ryka Sienkiewicza, dłuta profesora Laszczki z Kra-kojwa.

W uroczystości tej wziął udział p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki.

P. Prezydent był obecnym na nabożeństwie odprawionem w Farze, zwiedził muzeum miejskie, następnie udał się na plac Kochanowskiego, na uroczystość odsłonięcia pomnika.

Przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem Kompanii honorowej 62 p. p. Na-stępnie przemawiał dr. Belza w języku polskim i francuskim, poczem p. Prezydent dokonał aktu odsłonięcia pomnika. Po wykonaniu przez chóry Bogarodzicy nastąpiło składanie wienców u stóp pomnika. Pierwszy wieniec złożył p. Prezydent Rzplitej.

Po ukończeniu uroczystości p. Prezydent udał się specjalnym statkiem w otoczeniu świty na re-gaty z Brdy-ujęcia.

**Pielgrzymki do Matki Boskiej Kodeńskiej.**  
Stارانiem ks. Kanonika Józefa z Ryk pow. Gar-wońskiego, organizuje się pielgrzymka na uro-czystość pochodu z Cudownym Obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej z Siedlec w dniu 18 sierpnia.

W pielgrzymce weźmie udział orkiestra woj-skowa z Dąbżkowa.

—0—

W dniu 15 sierpnia wyruszy z Warszawy dworca wchodniego pielgrzymka celem uczczenia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej znaj-dującego się chwilowo w Siedlcach. Celem piel-grzymki będzie także podziękowanie Warszawian za pobyt Cudownego Obrazu w Katedrze przez za-wlezione i złożenie na ręce J. E. Ks. biskupa ofia-rowanych przez Warszawian Wotów za otrzymane łaski.

**Osuszenie Polesia.** Komisja doradcza i tech-niczna dróg komunikacyjnych i tranzytu przy Lidze Narodów opracowała i złożyła do dyzpozycji na-szego rządu szkic projektu. O osuszeniu bagien poleskich. Sprawa nienową, oddawna przez na-szych ekonomistów i inżynierów szeroko omawiana.

Obrzymie przestrzzenie Polesia w granicach Polski zajęte przez bagna, błota i torfowiska się-gają 1.676.000 ha. Obecnie zaludnienie Polesia jest bardzo rzadkie i wynosi 21 mieszkańców na kilo-metr kwadratowy. Polesie mogłoby natomiast wy-żywić większą masę ludności w razie jego osusze-

nja i udrenowania gruntów, w ten sposób ludność rolnicza z innych dzielnic kraju znalazła by tam pole do pracy, gdzie na obszarach tych zakwitła by kultura rolna, a miejsce bagien zajęte by upra-wne pola.

## Ze świata.

**Manewry litewskie.** Litewski sztab generalny organizuje m-cu sierpnia manewry, które mają być przeprowadzone na pograniczu Polski. W manew-rach tych weźmie udział cała prawie armia litew-ska, oddziały przysposobienia wojskowego oraz szaulisi. Plan manewrów ma polegać na wykony-waniu ruchów strategicznych w kierunku koncer-rującym się na Wilno.

**Trzęsienie ziemi w Palestynie.** Palestynę nawiedziło silne trzęsienie, które spowodowało wielkie szkody. Grób Zbawiciela został uszkodzony.

**Trzęsienie ziemi w Chinach.** Donoszą z Szang-haju o szczegółach trzęsienia ziemi, które zdarzyło się w prowincji Kauru. Ludność chińska miast, znalazła się bez dachu. W Liangeran utraciło ży-cie przeszło 10.000 osób. Misjonarze angielscy oce-niają ogólną liczbę ofiar przeszło 400.000. Pozo-stali przy życiu znajdują się w rozpaczyliwych wa-runkach.

Europejczycy, którzy byli świadkami tej kata-strofy utrzymują, że trzęsienie, które dotknęło Chi-ny należy do największych w ostatnich czasach.

**Powstanie przeciwko Sowietom.** Ruch pow-stańczy przeciwko sowietom na Wołyniu i Podolu sowieckim stale wzrasta. Ostatnio w okolicach Zwinnogródka, Derami, Skwiry i Braclawia pojawiły się znaczne oddziały powstańcze, które atakowały patrole sowieckie. Oddziałom tym udało się nawet częściowo zająć Zwinnogródkę i Braclaw, gdzie wymordowano 25 osób tamtejszych sowietów oraz cały skład G. P. U.

## Kronika Podlaska.

### Kalendarzyk

7 sierpnia	— Kujetana	— niedziela
8	— Cyrjaka	— poniedziałek
9	— Romana	— wtorek
10	— Wawrzyńca	— środa
11	— Zuzanny	— czwartek
12	— Klary	— piątek
13	— Hipolita	— sobota

### Z SIEDELEC.

**Odpuść.** W dniu 31 lipca, 1 i 2 sierpnia obchodzono w Sie-dlcach odpust 8 dniowy w Katedrze przed obrazem Najświętszej Maryi Panny Kodeńskiej. Zacznie w tym obchodzie jest święto N. M. P. Anielskiej. Tłumy ludzi odwiedzają obraz, Kompanie z całego Podlasia hold składają Opiekunów.

**Utonięcia.** W dniu 23 lipca, we wsi Żelazów Janina Reda iet z bawiąc się nad wodą bez opieki utonęła w sadzawce.

W dniu 23 lipca we wsi Młynki gm. Wisłouza utonęła w stud-zi, Maria Pietrasik lat 3, bawiła się na podwórku bez opieki.

**Otrućcie.** W dniu 22 lipca we skwarze przy ul. Florjańskiej, ustawiła się otrud esencja odowa Zofia Raik, donatka przeciwścio-  
no do szpitala.

**Podrzutek.** W dniu 24 lipca w bramie domu Wojskowa 2 znaleziono dziecko pięci letnie, mające 4 dol, podrażnione przez niewłaściwą sprzączynę. Dziecko umieszczono w szpitalu.

**Nowy Sejmik i Wydział powiatowy.** W ujęciu politycznym dały one wynik następujący: 11 piastowców, 10 bezpartyjnych, 9 endeków, 2 wykwolców, 1 Stron, Chłop. N. P. Cb. i 2 demokratów. W sobotę dnia 30 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmiku. Pomiedzy wie sprawili doniosłej wagi, zostały wybrany nowy wydział powiatowy składający się następująco: poseł Niedbalski, Szczę. Ciekot, Wincenty Jelskowiak, J. Artych, S. Dymowski i Insp. Nawak.

**Zabójstwo.** W dniu 23 lipca we wsi Ignaniec Wesoła gm. Niwiński została zabita przez samobójcę Irenę Więckową lat 11, prowadził samobójcę dyrektor samolotów z Białej Podl.

**Polary.** W dniu 23 lipca we wsi Dąbrówka Stara od pioruna spłonęła stodoła wartości 700 zł, własność Jana Barejki.

W dniu 23 lipca we wsi Pięrog. gm. Kłusowo o 3 tej rano uderzeniem pioruna zabity został koń, własność Zengessa Jana i kontuzjował tonę jego Emilję.

W dniu 31 lipca w Siedcach przy ul. Kilińskiego 29 w sklepie Wejmanna Jochelka wybuchł pożar. Ugasiła pożar straż miejska — straty i przyczyna pożaru nie ustalono.

W dniu 31 lipca we wsi Stawy małe gm. Skupie w zabudowaniach Siatkowskiego Franciszka, sławek nieostrożności z papierosem wybuchł pożar spłonęły własności 9-ciu gospodarzy. Straty bardzo duże.

**Sprostowanie.** W Nr. 31 „Podlaska” zaszła omyłka w kronice z Białej o bczęgniupiu ks. prob. Sidewicza samiat 24 lipca wydrukowane 24 września, co niniejszym prostujemy.

### Z BIAŁEJ.

**Pomoc rolna.** Komitet powiatowy przy starostwie Białskim w dn. 28/7 dokonał podziału pożyczek przyznanych przez Państwowy Bank Rolny, posiadkowanym od gradobicia.

Za ogólną sumę 25,000 zł. Komitet powiatowy postanowił zakupić zboże sekwynne za pośrednictwem syndykatu. I pożyczek udzielać posiadkowanym w postaci zboża siewnego.

Poszatkowanym Rolnicy, którzy pragną otrzymać pożyczek, w zboru winni skłóżyć deklarację do miejscowych Urzędów gminnych.

**Wicewojewoda w Białej.** W dniu 1 sierpnia Wicewojewoda Lubelski p. Karasiński z nastelnikiem Wojewódzkiego wyuz. Zdrowia p. Dr. Kujeskim bawili w Białej pod. Po odbytej Inspekcji w starostwie p. Karasiński odwiedził przed Świątkami w Narodowej Organizacji Kobiet, p. Karasińskiemu została wręczona na pamiatkę fotografia dzieci Świątkich. Następnie odjechał w stronę Janowa Podl.

### Z JANOWA PODLASKIEGO.

**Święto P. W. i W. F. organizacji P. W.** W dniu 27-go czerwca 1927 r. odbyło się święto P. W. i W. F. organizacji P. W. powiatu Nowostantynowskiego w Janowie Podlaskim.

Uroczystość ta rozpoczęła została mszą św. odprawioną przez ks. Kallikiego oraz poświęceniem sztandaru. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże ze względu na pierwszą tego rodzaju imprezę w powiecie.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele wszystkich władz powiatu, duchowieństwo, ziemianstwo, nauczyciele szkół powszechnych i obywateli reszty publiczności. Prócz tego na zawody przyjechał Dowódca Garnizonu P. Pułkownik Bitner.

W uroczystości wzięło udział 10 oddziałów w liczbie 170 ludzi, przyzem najsilniej byli reprezentowani Związek Strzelecki.

Zawody sportowe ze względu na brak stadionu względnie boiska odbyły się na pastwiskach pod Janowem tak, że wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencyjach nie mogą być misrodajne.

Do poszczególnych konkurencyj stawała następująca ilość zawodników:

a) Wielki wóz — 12 zawodników, b) stok w dal — 20 zawodn., c) stok wzwyż — 15 zawodn., d) bieg 100 metr. — 10 zawodn., e) rzut kula — 7 zawodn., f) rzut oszczepem — 5 zawodn., g) sztafeta 4 X 100 metr. — 2 sztafety.

Wyniki osiągnięte przez poszczególnych zawodników:

**Wielki wóz:** I. Zuk Oddział w Janowie. — 21 punkt, II. Mysłkowski oddział w Sarakach — 23 punkt, III. Rozumski oddział w Janowie — 26 punkt

**Stok w dal:** I. Hryciuk Oddział w Darto — 4.85 m., II. Jakoniuk oddział Klonownice M. — 4.75 m.

**Stok wzwyż:** I. Dzierżewicz oddział w Sarakach — 1.45 m., II. Jakoniuk oddział Klonownice M. — 1.45 m.

**Bieg 100 metr.:** I. Hryciuk Oddział w Darto — 16.5 m., II. Hordyjewicz Oddział w Janowie — 16.6 m.

**Rzut kula:** I. Błusna Oddział w Janowie — 8.78 m., II. Jówko Oddział w Komarnie 8.03 m.

**Rzut oszczepem:** I. Nowakowski Oddział w Janowie — 29.58 m., II. Michalski Oddział w Janowie — 26.37 m.

**Sztafeta 4 X 100:** I. Oddział w Janowie Podlaskim — 69.2, II. Oddział w Komarnie — 68.8.

Po ukończonych zawodach odbyło się wręczenie sztandaru wyróżniającej drużynie, przyzem przemawiał przewodniczący Komitetu Starosta Beronawojca, Baron Rosenwerth, jako ojciec chrzestny sztandaru i p. Pułkownik Bitner, jako przedstawiciel wojskownicy. Następnie zostały rozdane nagrody zawodnikom (brak odbyła się deflata przed Komitetem P. W. i W. F.)

Więszorem odbyła się w sali Domu Ludowego zabawa taneczna na cele Przeprosobienia Wojskowego.

Wpływy z zawodów sportowych Przeprosobienia Wojskowego i ze Świątki Wychowania Fizycznego wyniosły 935 zł. Suma ta została w części wyrachowana na koszty związane z urzędami Świątki, a w części oddana do dyspozycji Komitetu P. W. i W. F.

## Jeden z niewielu.

W dzisiejszym czasie nieprzejednanej walki o byt własny, w czasie, w którym dla dobrego tonu, a czasem i spodziewanych korzyści osobistych spotkać można społeczników szarżujących słowem — w czasie takim — meteorom świejącym wśród ciemnej nocy będzie ten, co nie o sobie jeno, ale i o społeczeństwie, nie słowem tylko, a czynem pomyślał.

We wsi Huszcza, pow. Białą podlaską, urodził się i w pocie czoła na chleb powszedni pracował — ten jeden z niewielu, — a był nim s. p. Aleksander Kowieski. Nie był zamożnym, ciężko trzeba było pracować na zagonie ojcystym. W czasie okupacji niemieckiej powołany na „burmistrza” jednego uchronił przed rekwizycją, a nawet zeszaniem w głąb Niemiec. Po rozbrojeniu Niemców, natychmiast zebrał działkę w wieku szkolnym we wsi Kopytniku i uczył, dopóki nie został zastąpiony przez odpowiednią siłę nauczycielską. Żywo zajmował się sprawami szkolnymi, ciesząc się z postępów szkoły polskiej. Wytężająca siły praca, i nurtująca od lat w organizmie choroba, położyła w początkach lipca kres jego życiu. Na toż smierci nie zapomniał o szkole, — ostatnią swoją wolą, przeznaczył na cele budowy szkoły w Huszczy, 1500 zł. i 20 sztuk sosen, ze swego lasu. Czyn szlachetny, tem więcej na uwiecznienie zasługujący, iż nie przez zamożnego, ale uboższego rolnika — na cele społeczne ofiarowany. To też ze łzami, w oczach zmanifestowała dziatwa szkolna swoją wdzięczność, tak szlachetnemu obywatelowi Ojczyzny, składając skromny wieniec, i wiązankę z kłosów ziół, na jego trumnie, a „drobniutek” rzęczęta też działawy, rozpulchniały grudki ziemi rzućanej na trumnie szlachetnego syna Ojczyzny, aby mu ona lekką była. Nad otwartą mogiłą przemawiał jeden z nauczycieli, żegnając imieniem Ojczyzny i Władz szkolnych tego, co „nie z pustymi rękami stanął przed Trybunałem Najwyższym. Szczęśliwa Matka — Ojczyzna, która tak znacznych Synów rodzi, i ty Huszczo dumną być możesz, żeś tak szlachetnego obywatela wychowała. Cześć Jego pamięci!

S. K.

## O niebezpieczeństwie trychin. Komunikaty.

Jak wiadomo, wszelkie potrawy i wyrобы z mięsa wleprzonego często bywają przyczyną bardzo niebezpiecznej dla ludzi choroby, zwanej trychinozą, wywołanej przez spożycie mięsa, zarażonego trychinami.

Trychiny, czyli włosnica (Trychina spiralis) jest to paszyty, mający ciało cienkie, jak włos, w tylnej części nieco grubsze; trychiny dojrzałe żyje w przewodzie pokarmowym człowieka, świni, szczura, królika, kota i nawet u niektórych ptaków!

Nitkowaty, ten robak zwykle bywa zwinęty w kółko jak pierścionek i jest tak cienki i mały, że gołym okiem trudno go dostrzec.

Stare i dojrzałe trychiny wychodzą z kłeszek nazewnętrz z odchodami, poczem znowu dostają się do kanału pokarmowego różnych zwierząt, a najczęściej świni. Trychiny młode przewiercają ściany przewodu pokarmowego i przenikają do mięśni, w których bardzo szybko się rozmnażają, skręcając się w kółko i otaczają kapsułką (woreczkiem).

Rozmnażają się one w bardzo wielkiej ilości i jak obliczenia wykazały, w jednym funcie mięsa bywa ich czasem do pięciu milionów. Trychiny, wlezione świni woreczkiem czyli kapsułką, mogą żyć nawet bardzo długo, a zarażone nimi mięsa wywołuje bardzo niebezpieczną i nieraz śmiertelną chorobę; najczęściej znajduje się ich w mięśniach kraita, języka, policzków, w mięśniach międzyżebrowych, a także w przeponie (diaphragmie).

W celu ujawnienia trychin są wprowadzone badania mięsa; po wsiach miasteczkach, gdzie dotychczas niema lecarskich oględzin mięsa, powinno się bardzo zwracać uwagę na to, aby nie spożywać surowego, albo niewpół ugotowanego mięsa wleprzonego, długie peklowanie i dokładne gotowanie w zupełności zabija trychiny, dlatego też amerykańska peklowina choć czasem zawiera zabite trychiny, zupełnie jest nieszkodliwa.

W miastach na rzeźniach zorganizowane są specjalne badania mięsa na trychiny zapomoż mikroskopów; nie należy więc jadać mięsa wleprzonego w stanie surowym, ani też wędzonym, jeżeli takowe nie było zbadane na rzeźni.

Jak już wspomnieliśmy w razie spożycia mięsa z trychinami wybuchła u człowieka trychinoza, przy której w pierwszym tygodniu po sporzyciu takiego mięsa występują najpierw objawy ze strony przewodu pokarmowego, a więc mdłosci, brak apetytu odbijania, bólesci, potem biegunka; bóle rwące w członkach i mięśniach stanowią, cechę, odróżniającą tę chorobę od innych katarów kanału pokarmowego.

Następnie po tygodniu występuje na całym ciele a szczególnie na powiekach obrzęk, wodna opuchlina, bóle stają się coraz silniejszymi, a szczególnie w czasie ruchu, zjawia się gorączka, pocenie się i bezsenność.

Przebieg choroby i wyzdrowienie zależą od ilości trychin, znajdujących się w samym organizmie! wskutek upadku sił może nastąpić śmiertelność w kilku tygodniach, dzieci przenoszą trychinę łatwiej niż dorośli. Szybka pomoc lekarska jest konieczna.

Z. Olszański,  
lekarz wet.

§ 1. W stosunku do bezrobotnych pracowników umysłowych, nie korzystających dotychczas z zasiłków zawieszają się przepisy art. 2 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. R. P. Nr. 650) w brzmieniu ustawy z dnia 28 października 1925 r. (Dz. U. R. P. N. 120 poz. 863) wymagający pozostawiania zabezpieczonego w stosunku najmu pracy przez 20 tygodni w 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia rozwiązania tego stosunku oraz przedłużają się termin zgłaszania prawa do świadczeń.

§ 2. Wymienieni w § 1 niniejszego rozporządzenia bezrobotni pracownicy umysłowi mają prawo do otrzymania zasiłków o ile:

1) udowodnią, że conajmniej przez 20 tygodni w okresie czasu po 1 października 1924 r. pozostawali w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach i zakładach pracy wymienionych w art. 1 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,

2) do dnia 31 sierpnia 1927 r. zgłoszą swe prawo do świadczeń.

§ 3. W stosunku do tych pracowników umysłowych, którzy do dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia w ciągu okresu ustalonego w art. 2 art. 13 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 650) przedłuża się okres tych zasiłków do 26 tygodni.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Eventualne zgłoszenia o zasiłki należy składać według miejsc zamieszkania w miejscowych Magistratach względnie Urzędach gminnych, upoważnionych do tego przez Zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Lublinie.

## Okólnik.

Do wszystkich Kółek Rolniczych O. T. R. Białsko-Konstantynowski.

### Kredyt na radioaparaty.

Pożądaniem jest, aby każde Kółko Rolnicze posiadało aparat odbiorczy radja z głośnikiem dla użytku wszystkich członków. Będzie to bardzo pożyteczne, bo codziennie można słuchać różnych odczytów i komunikatów z dziedziny rolnictwa i hodowli jak również koncertów z Warszawy i innych stolic Europy. Kółka mogą uzyskać z Państwowego Banku Rolnego na kupno tych aparatów pożyczkę w wysokości 700 zł. Pożyczki udzielane będą z terminem zwrotu do 12-tu miesięcy, oprocentowanie wynosi stawkę 10 $\frac{1}{2}$ % w stosunku rocznym. Chcący nabyć na tak dogodnych warunkach aparaty odbiorcze radiowe, winni składać podania do Państwowego Banku Rolnego w czasie jaknajkrótszym. Wszelkich informacji i wskazówek udziela O. T. R. w Białej.

Zgubiono kieszonkę wojskową wydana przez P. K. U. w Białej Podl. na Imię Andrzeja Przesmyckiego zamieszkałego w Huszycy, rok. 1902.

№ 554.

**Ogłoszenie.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej przy ulicy Piłsudskiego (dawniej Międzyzveckiej) Nr. 22 zamieszkały, na zasadzie art. 1030 iust. postępow. cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że dnia 19 sierpnia 1927 r. od godziny 10 z rana wó wsi Krzywówka odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Władysława Halaśa, jako właściciela firmy: „Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich” składających się z walu parowego, narzędzi do walu i narzędzi do pracy oszacowanych na 12177 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Biała Podlaska, dnia 25 lipca 1927 r.

Komornik Sądowy **J. Gałach.**

Wysła z druku praktyczna książka  
**„PIERWSZA POMOC“**  
 w wypadkach i chorobach zwierząt  
 przez **Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.**

Cena 1 zł. 80 gr. Wysła się na zamówienia.

Adres: **WŁOCŁAWEK — OLSZAŃSKI.**

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy!

**BARDZO WAŻNE**

Aby przekonać każdego o dobroci polemy, każdemu na żądanie po nadstaniu adresu 18 sztuk towaru za zł. 29, a mia-  
 nowicie,

3 m. na mocne ubrania mgiełki, 3 metry na allicany kółkum damski, 3 m. na koszule, 6 szt. chusteczek, 1 szt. chustka biała, 1 szt. rękawic, 1 parę pończoch, 1 parę skarpetek, 1 lustro mgiełki lub damskie, 1 szt. na staniczek damski, 2 msp. nici dobrych, 1 allicany kraw. waf. 2 szpilki oras katalog i wazory. Wszystko razem w gatunku dobrym, próbną kosztuje zł. 39. Komplety lepsze do wyboru pokryły się po zł. 60 komplet. Koszta opłaty paczki i opakowania kosztuje zł. 3. Płaci się przy odbiorze na poczet za towar, o sadatek, choć 5 zł, prosimy.

Listy adresujcie

**CHRZEŚCIJAŃSKA FIRMA**

**„POSIEW“**

w ŁODZI, ul. Krucza nr. 24.

**Ogłoszenie.**

Sąd Okręgowy w Siedlcach wyrokiem z dnia 23 czerwca 1927 roku postanowił: ogłosić upadłość kupca Icka Brandwajna, zamieszkałego w Żelechowie, chwilę otwarcia upadłości oznaczyć dz. 15 kwietnia 1927 roku zamianować Sędzią Komisarzem upadłości Sędziego Okręgowego Zdzisława Paszyńskiego, zamianować kuratorem upadłości Adwokata Wiktora Szemiotha, zamieszkałego w Żelechowie, osadzić Icka Brandwajna w areszcie dla dłużników, i nakazać opieczutowanie składów, kasy, ksiąg, zbioru dokumentów, rejestrów, papierów, ruchomości upadłego, gdzieby się takowe nie znajdowały.

Wskutek tego wszyscy wierzyciele upadłego i jego dłużnicy obowiązani są bezzwłocznie zawiadomić kuratora masy Adwokata Wiktora Szemiotha, zamieszkałego w Żelechowie lub Sąd Okręgowy w Siedlcach o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które na rzecz upadłego przypadają.

Kurator Upadłości **Wiktor Szemioth**

Adwokat.

**PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY Sp. Akc.**

W BIAŁEJ PODLASKIEJ, UL. WARSZAWSKA 5.

tel. dyrekcji . . . . . 20	tel. składów . . . . . 68
„ biura . . . . . 61	„ sklepu na rynku . . . . . 5
„ sklepu . . . . . 62	„ mieszk. dyr. . . . . 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

Oddziały: w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyzrzeczu Podl.

Poleca na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, NAWOZY SZTUCZNE, NASIONA I ZBOŻE, ARTYKUŁY BUDOWLANE, WĘGIEL I KOKS KOWALSKI, BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY, ŻELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE, NACZYNIA KUCHENNE I BLASZANE, ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE. **Nadeszły nawozy sztuczne na sezon jesienny.**

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.